**Nr. 608. Kraków, Sobota 2 Grudnia 1916. Rok XXXV.**

# NOWA REFORMA

**WYDANIE POPOŁUDNIOWE**

**„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.**

| PRENUMERATA WYNOSI: | rocznie | półrocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| w Krakowie | 36 kor. — h. | 18 kor. — h. | 9 kor. — h. | 3 kor. — h. |
| z odnoszeniem do domu | 43 „ 20 „ | 21 „ 60 „ | 10 „ 80 „ | 3 „ 60 „ |
| w Austro-Węgrzech: | | | | |
| z jednoraz. przesyłką poczt. | 43 „ 20 „ | 21 „ 60 „ | 10 „ 80 „ | 3 „ 60 „ |
| z dwuraz. „ „ | 50 „ 40 „ | 25 „ 20 „ | 12 „ 60 „ | 4 „ 20 „ |
| w Państwie Niemieckiem | 51 „ 60 „ | 25 „ 80 „ | 12 „ 90 „ | 4 „ 30 „ |
| w innych państwach | 63 „ 60 „ | 31 „ 80 „ | 15 „ 90 „ | 5 „ 30 „ |

**Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“** w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

**Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.** — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

**We Lwowie sprzedaż numerów po 8 halerzy:** w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

**Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.**

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Espcasa i A. Salamonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

**Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują:** we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty

**Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

# Wojna.

## Obawy koalicyi o Rumunię.

**Bazylea, 2 grudnia.**

Londyńska »Daily Chronicle« w sprawozdaniu o położeniu wojennem w Rumunii stwierdza, że z wyjątkiem skrajnego frontu północnego **opór wojsk rumuńskich na froncie Dunaju i na froncie wołoskim został zupełnie złamany.** Zadaniem koalicyi jest dzisiaj przedewszystkiem nie dopuścić, by Rumunia zawarła odrębny pokój z mocarstwami centralnemi.

**Genewa, 2 grudnia.**

Pułkownik R o u s s e t wyjaśnia w artykule, zamieszczonym w »Petit Parisien«, że **mocarstwa centralne po zgnieceniu Rumunii rzucą się całą siłą na armię Sarraila.**

## Rumuni o swoich klęskach.

**Sztokholm, 2 grudnia.**

Urząd prasowy rumuńskiego ministerstwa wojny ogłasza, że odwrót wojsk rumuńskich w ostatnich dniach spowodowany został nietyle przez nacisk wojsk nieprzyjacielskich, ile raczej jest on wynikiem strategicznym pewnych wydarzeń, jakie rozegrały się na froncie południowym. **Odwrót wojsk rumuńskich odbywa się w dalszym ciągu w kierunku na Bukareszt. Na razie wojska te straciły czucie z armią, stojącą pod Campolungiem.** Powstrzymanie szybkiego marszu wojsk M a c k e n s e n a jest niesłychanie trudnem, gdyż między Aleksandryą a stolicą rumuńską znajduje się otwarte pole bez żadnych naturalnych przeszkód, co umożliwia nieprzyjacielską inwazyę.

---o---

## Dyskusya pokojowa w parlamencie włoskim.

**Haga, 2 grudnia.**

»Extrabladet« donosi za rzymskim »Messagero«, że rząd włoski wskutek interwencyi socyalistów **zgodzi się na omawianie celów wojennych we włoskiej Izbie deputowanych.**

## Przywrócenie konstytucyi w Austryi.

„Oesterr. Morgenzeitung“ donosi w telegramie z Wiednia:

Bezpośrednio po wstąpieniu na tron cesarz K a r o l w piśmie odręcznem, wystosowanem do austryackiego prezydenta ministrów, wyraził życzenie najszybszego przywrócenia konstytucyi w Austryi, w piśmie zaś, wystosowanem do hr. T i s z y, polecił mu poczynić potrzebne przygotowania do przewidzianej konstytucyą węgierską koronacyi.

Z pism tych już widać wyraźnie, jaką wartość przykłada cesarz K a r o l do harmonijnego współdziałania przedstawicielstwa ludowego z rządem i że cesarz Karol zdecydowany jest cały wpływ korony rzucić na szalę na rzecz przywrócenia parlamentaryzmu w Austryi.

Dr K o e r b e r odbył już w tej sprawie wiele konferencyj z przedstawicielami stronnictw, także z zastępcami narodu czeskiego, wobec których z naciskiem zaznaczył, że rząd również przywiązuje jaknajwiększe znaczenie do przywrócenia konstytucyi. Najdobitniejszym wyrazem tego życzenia zwołania parlamentu było wczorajsze posłuchanie prezydentów obu Izb Rady państwa. Posłuchanie to odbyło się w obecności cesarzowej Z y t y.

W rozmowie z prezydentami cesarz K a r o l wyraził nadzieję, że parlament **odzyska niebawem zdolność do wydatnej pracy.** Te słowa cesarskie stoją w zupełnej sprzeczności z wiadomościami, jakie w tym kierunku w ostatnich dniach obiegały. Mówiono bowiem o prowizorycznej, formalnej sesyi parlamentu, którąby była zwołana na styczeń. Cesarz zaś w przemowie swej wyraźnie zaznaczył, że **spodziewa się wydatnej, obfitej pracy parlamentu.**

## Głos niemiecki o wskrzeszeniu Polski.

Proklamacya niepodległości Polski wywołała zarówno w parlamentarnych kołach niemieckich, jak w prasie niemieckiej bardzo ożywioną dyskusyę. Wychodzi ona z różnych punktów widzenia i ku różnym zmierza politycznym celom. Na ogół jednak utrzymała się, dotąd przynajmniej, w tonie poważnym i posiada znamiona szczerości, jakkolwiek nie zawsze idzie w parze z naszemi poglądami i nadziejami na przyszłość państwa polskiego.

Niemcy nie lubią operować ogólnikami i chcą każdej prawdzie zaglądnąć w oczy. Zdają też sobie sprawę z tego, że z powodu wskrzeszenia państwa polskiego problem polski w granicach Rzeszy należeć będzie do najtrudniejszych i że jego rozwiązanie wymagać będzie dużo dobrej woli tak z jednej, jak i z drugiej strony. Do tej dobrej woli apelują więc najwytrawniejsi politycy niemieccy. Do rzędu polityków tego właśnie pokroju należy tajny radca prof. dr Maks S e r i n g, który na łamach redagowanego przez Feldmana w Berlinie czasopisma „Polnische Blätter“ ogłosił większy artykuł p. t. „Wskrzeszenie Polski“, będący potwierdzeniem tej tezy politycznej, że dobrze zrozumiany interes niemiecki prowadzi konsekwentnie do postulatu, stawianego przez wszystkie polityczne umysły polskie, postulatu j a k n a j b a r d z i e j s i l n e g o państwa polskiego. Tej tezy, chociaż tak przekonywującej, nikt dotychczas z pośród Niemców tak jasno nie określił, jak prof. Sering.

Występuje on stanowczo przeciw rozpatrywaniu sprawy polskiej pod ciasnym kątem widzenia państwowości niemieckiej i widzi w nowo utworzonem państwie polskiem ukoronowanie politycznego gmachu środkowo-europejskiego, który jedynie zdoła uratować Niemcy, Polskę i inne mniejsze twory państwowe od zagłady, zagrażającej im ze strony takich potęg światowych, jak Rosya i Anglia. Czas najwyższy, woła Sering, by u nas w Niemczech wyemancypowano się wreszcie ze starych nałogów myślowych, opartych na wyłączności państwa narodowego i przyzwyczajano się do środkowo-europejskich form myślenia. Kto więc pod tym kątem widzenia rozpatrywać będzie sprawę polską, nie będzie się zbytnio trapił problemem, czy też nowo-powstałe państwo polskie nie wywoła polskiej irredenty w państwie pruskiem, lub czy można liczyć na wierność sojuszniczą Polaków, związanych aż do wybuchu wojny silnymi węzłami ekonomicznymi z Rosya. Zdaniem prof. Seringa, są to rzeczy wartości drugorzędnej, obawy zaś są nieuzasadnione. Zbyt wielka bowiem przepaść kulturalna oddziela Polskę od Rosyi, zbyt dotkliwie, zarówno pod względem politycznym jak i ekonomicznym, dały się rządy rosyjskie Polakom we znaki, aby kiedykolwiek zatęsknić mogli za opieką rosyjską, mając możność nie skrępowanego i od nikogo niezależnego stanowienia o własnym losie. A jak Legiony dowiodły swej bitności i zaskarbiły sobie niekłamane uznanie wojsk niemieckich, tak nie ulega również wątpliwości, że gdy Polacy sami wezmą w ręce administracyę swego, tak bardzo przez Rosyan zaniedbanego kraju, udowodnią całemu światu, że obejdą się doskonale bez opieki, a nawet bez rynków rosyjskich, zwłaszcza, jeżeli na podstawie odpowiednich układów handlowo-clowych, zabezpieczających jednakże rozwój słabszych gałęzi polskiego przemysłu, o t r z y m a j ą o d N i e m c ó w d o s t ę p d o w y b r z e ż y m o r s k i c h.

Co się zaś tyczy polskiej irredenty w Prusiech, to żadne papierowe zapewnienia lojalności lub nawet wyrzeczenia się na zawsze tych części dawnej Rzeczypospolitej polskiej, na nic się nie zdadzą. Dwie tylko drogi prowadzą do zwalczenia odśrodkowych dążeń polskich w Prusiech. Pozostawienie obszarów na w s c h ó d od B u g u dla e k s p a n z y i i kolonizacyi polskiej i zasadnicza z m i a n a p o l i t y k i wobec Polaków, pozostających pod zaborem pruskim. Ktokolwiek zresztą miałby pewne wątpliwości co do tego, czy akt 5 listopada wyjdzie na korzyść Niemców, niechaj zważy, że w każdym razie bezpieczniejsze dla Rzeszy będzie sąsiedztwo Polski, połączonej z państwem niemieckiem pod względem militarnym i ekonomicznym, niż kraj »Przywiślański«, zamieniony przy pomocy miliardów francuskich w »place d'armes«, zagrażający ciągle bezpieczeństwu środkowej Europy.

## List z Opatowa.

(Korespondencya „Nowej Reformy“.)

(Akcya humanitarno-oświatowa w mieście. — Środki zaradcze przeciw demoralizacyi młodzieży. — Wytępienie plagi bandytyzmu. — Otwarcie stacyi kolejowej. — Wiadomości osobiste).

**Opatów, w listopadzie.**

Do najruchliwszych i najbardziej w naszem mieście pożytecznych instytucyj należy bezwątpienia tutejsze humanitarno-oświatowe Stowarzyszenie kobiet, powołane do życia 30 października z. r. Rok działalności tego Towarzystwa zapisał się dobrze w pamięci w pierwszym rzędzie uboższych sfer mieszkańców Opatowa, którym spieszono z pomocą materyalną, starając się w ten sposób ulżyć ich twardej w chwili obecnej doli. Oprócz akcyi o charakterze humanitarnym Stowarzyszenie pań opatowskich rozwijało ożywioną i skuteczną działalność w dziedzinie kulturalnej. Rezultaty tych niezmordowanych wysiłków i zamierzeń uwydatnią się niebawem, gdy się przyjrzymy pracy poszczególnych sekcyj, które prześcigały się w pracy w powierzonym sobie zakresie.

Sekcya humanitarno-sanitarna miała w troskliwej opiece przedewszystkiem sprawy naszych bojowników za wolność — L e g i o n i s t ó w, organizując różne przedsiębiorstwa na ich cele, przesyłając na front i do szpitali legionowych bieliznę, środki opatrunkowe, papierosy, łakocie itp. Sekcya żywnościowa prowadziła przez szereg miesięcy »Tanią kuchnię« w Opatowie, wydając ubogim rodzinom tutejszym bezpłatnie lub za minimalną opłatą 60 do 100 objadów codziennie. Sekcya rozdawniczów w ciągu zimy ubiegłej odziała 118 rodzin, rozdzielając ciepłą odzież, bieliznę, między starszych i dziatwę szkolną. Sekcya oświatowa zwracała baczną uwagę na szerzenie zdrowej wiedzy nie tylko wśród starszych, ale przedewszystkiem roztaczała swoją opiekę nad młodzieżą szkolną, urządzając przedstawienia, organizując kolonie wakacyjne.

Usilnym zabiegom tej sekcyi mamy do zawdzięczenia otwarcie Czytelni ludowej w Opatowie, której brak dawał się dotkliwie odczuć w naszem mieście i odczyty z różnych gałęzi wiedzy zawsze przy licznym udziale słuchaczy z różnych sfer naszego miasta.

Wspomnieć wreszcie należy działalność Sekcyi dochodowo-teatralnej, której dziełem był szereg widowisk artystycznych, oraz wieczorków z okazyi rocznic ogólno-narodowych. Na czele tej tak ze wszechmiar pożytecznej instytucyi, skupiającej nasze panie, stoi jako przewodnicząca pani M. M u s i e l s k a, obowiązki sekretarki spełnia p. Wanda Ossowska, zaś skarbniczką jest p. Stanisława Świestowska.

Z rzetelnem uznaniem powitała ludność wydane przez tutejszą komendę obwodową zarządzenia w sprawie roztoczenia opieki nad dorastającą młodzieżą, szczególnie w czasach obecnych, by uchronić ją od demoralizujących wpływów, jakie wojna ze sobą niesie. Przedewszystkiem zabroniono młodzieży do lat 16 przebywania po godzinie 9 wieczorem poza domem rodzicielskim. Zabieranie młodzieży w towarzystwie dorosłych do szynków, — czytamy w okólniku urzędowym — i podawanie jej trunków, jest zbrodnią, która musi być należycie napiętnowaną. Sprzedawanie trunków młodzieży jest surowo wzbronione. Duchowieństwo i nauczycielstwo wezwano do współdziałania w akcyi, dotyczącej opieki nad młodzieżą. Przekroczenia będą karane grzywną do 5.000 koron, lub aresztem do 6 miesięcy.

Bandytyzm, który w zastraszający sposób grasował w Opatowskiem, w miesiącach ostatnich prawie zupełnie ustał dzięki energicznym zarządzeniom ze strony władz okupacyjnych. Ludność teroryzowana nieustannie przez zorganizowane szajki opryszków, nareszcie odetchnęła, bo niemal wszystkie niebezpieczne i podejrzane indywidua znalazły się już pod kluczem. Natomiast wypadki mniejszych kradzieży, podpalań, mnożą się specyalnie w tych okolicach, gdzie wójcia i sołtysi, względnie podległe im organa nie stosują dokładnie zarządzeń. Zdaniem władz okupacyjnych ponoszą tu głównie winę t. zw. wartownicy nocni, którzy przeważnie zasypiają w służbie, tłomacząc się zresztą słusznie, że po całodziennej ciężkiej pracy nie są w stanie spełniać należycie nocnej służby wartowniczej. Że plaga bandytyzmu w naszych stronach — miejmy nadzieję — należy już do bezpowrotnej, smutnej przeszłości, zasługa w tem w dużej mierze także ludności samej, która wydatnie współdziałała z organami bezpieczeństwa przy tropieniu i ujęciu band rozbójniczych. Dzisiaj każdy podróżować może w Opatowskiem bez obawy, że paść może ofiarą napadu rabunkowego ze strony niebezpiecznych osobników. Długi czas krążyły między ludem tutejszym wersye, że zdradzony przez mieszkańców bandyta każdą zdradę pomści krwawo. To jednak okazało się bajką. Dlatego też lud przestał dawać schronienie bandytom, wydając ich w ręce władz i bynajmniej nie myśli dalej ulegać terorowi, który szerzyły szajki opryszków.

Na linii kolejowej Skarżysko-Nadbrzezie otwarto stacyę kolejową Jasice dla ruchu osobowego, towarowego i pakunkowego, co będzie prawdziwem dobrodziejstwem dla okolicznej ludności. Odległość Jasic od sąsiednich stacyj wynosi: do Chmielowa 8 km., do Jakubowic 6 km.

Na zakończenie wypada mi wspomnieć o odznaczeniu, jakie otrzymał tutejszy inspektor szkolny p. Wacław Z a j ą c z k o w s k i za swoją niezmordowaną działalność, nacechowaną szczerym duchem obywatelskim. Insp. Zajączkowski otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności

*T. P.*

## Ze wskazań lekarskich.

(Sezon kataru, influency i zapalenia płuc. — Co to jest zapalenie płuc? — Recydywy. — Rola płuc i serca. — Hygiena w pomieszkaniach).

Mamy sezon takich chorób, jak katar, influenca i zapalenie płuc. Choroby znane każdemu, ale pozornie tylko. I tak ci nawet, którzy chorowali na zapalenie płuc, nie wiedzą zwykle, że nazwa ta obejmuje dwie różne od siebie choroby, istnieje bowiem kataralne i płonicowe zapalenie płuc, pozostające do siebie w takim stosunku, jak na przykład przemijający nieżyt jelit do krwawej biegunki. Oba rodzaje zapalenia płuc mają tę jedynie cechę wspólną, że część płuc traci elastyczność i nie bierze udziału w akcyi oddechania.

Płuca pełnią, jak wiadomo, ważną czynność zaopatrywania krwi w świeży tlen. Płuca są w tym wypadku jakby pompą ssąco-tłoczącą, albo miechem. Krtań przedłuża się w tchawicę, która rozgałęzia się na dwie części, zaś każda z tych części ma dalsze rozgałęzienia, aż wreszcie najdrobniejsze gałązki, czy kanaliki mają ujście w pęcherzykach płuc. W tych pęcherzykach odbywa się proces oddychania. Zatruta krew, przepełniona kwasem węglowym, utlenia się, odzyskując przez to swoją barwę czerwoną, poczem wraca do serca, które ją doprowadza do wszystkich części organizmu ludzkiego.

Przy zapaleniu płuc te małe pęcherzyki ulegają zatkaniu. Wypełniają się ropą i nie mogą już pracować nad odświeżaniem krwi. Gdy kataralne zapalenie płuc obejmuje małe ogniska, to właściwe albo płonicowe zapalenie obejmuje całe płaty płuc. Oczywiście skutkiem usunięcia tak znacznych części płuc od akcyi odświeżania krwi, reszta płuc musi tem intenzywniej pracować, przez co oddech staje się podwójnie, a nawet poczwórnie szybki. Serce musi również podejmować wzmożoną pracę, musi bowiem pędzić krew przez schorzałe i stwardniałe płaty płuc, które stawiają silny opór. Dlatego po największej części rozstrzyga tu stan, w jakim znajduje się serce. Ludzie, mający silne serce wychodzą z choroby płuc zwycięsko, inni jej ulegają.

Kataralne zapalenie płuc powstaje z rozmaitych przyczyn. Największą może rolę odgrywa tu influenca, która od czasu wielkiej epidemii influency rozszerzyła się nadzwyczajnie. Gdy inne choroby zakaźne najczęściej obdarzają organizm odpornością, chroniąc go przed recydywą, zapalenie płuc powtarza się nieraz u pewnych ludzi po kilka razy. Zapalenie płuc na tle influency powtarza się nawet częściej, niż zapalenie płonicowe. Są ludzie, którzy co rok o pewnej porze przebywają małe zapalenie. Cierpią oni na chroniczną influencę i mają w organizmie swoim stale bacyle tej choroby. Gdy osobnik taki skutkiem niepomyślnego zbiegu okoliczności stanie się chwilowo mniej odpornym, zarazki owe biorą górę i wywołują chorobę. Następuje recydywa. Ludzie tacy muszą żyć bardzo hygienicznie, chociaż niestety w późniejszym zwłaszcza wieku i ta ostrożność często zawodzi. Organizm walczy zwycięsko z całym szeregiem recydyw, aż wreszcie pada ofiarą choroby.

Należy pamiętać o zasadzie: »principiis obsta«. Nie należy lekceważyć choćby najlżejszej influency i zawsze trzeba wzywać pomocy lekarskiej. — Bardzo wskazanem jest przepędzenie kilka dni w łóżku. Organizm, mając fizyczny i moralny wypoczynek, łatwiej zwycięży chorobę.

W związku z tem trzeba dbać o utrzymanie powietrza w pomieszkaniu w należytym stanie. Powietrze jest złe, jeżeli jest zbyt ogrzane, zbyt przesycone wilgocią i zbyt zanieczyszczone chemicznie. Stara to prawda, ale mało przestrzegana. Są pomieszkania, w których, jak to powiadają, można się udusić, wszedłszy do nich ze świeżego powietrza. Takiem powietrzem oddychają ludzie dniem i nocą, z małemi przerwami, które przepędzają poza domem.

Temperatura w pokoju nie powinna być wyższa nad 17 stopni Celsiusza. Silniejsze ogrzanie powietrza wywołuje poważne zaburzenia w organizmie. Temperatura ciała wzmaga się, puls bije szybciej, ciśnienie krwi zmniejsza się, co osłabia nas fizycznie i duchowo. Skutkiem zbytnio ogrzanego powietrza następuje przepełnienie krwią błony śluzowej nosa, co toruje drogę zaziębieniu, chorobom gardła i rozmaitym innym przypadłościom chorobowym. Czystość powietrza jest również dla organizmu konieczną. Należy je odświeżać w sposób racyonalny zarówno w lecie, jak w zimie. Tu wystarcza dobra wola. Pracujemy zazwyczaj wśród warunków niekoniecznie hygienicznych, to też powinniśmy tem bardziej dbać o te warunki w domu.

## Odezwa namiestnika do mieszkańców kraju.

Zbliżające się Święta Bożego Narodzenia budziły zwykle w sercach naszych uczucia radości, zwłaszcza na widok cieszącej się dziatwy, gromadzącej się wokoło Bożego drzewka i ofiarowanych jej podarków. Wieść żałobna o zgonie Ukochanego naszego Monarchy, Cesarza i Króla Franciszka Józefa I wypłoszyła w tym roku tę radość z serc naszych, a brzemię

# Moi uczniowie.

Jesteśmy w szkole, do której niezwykli uczęszczają uczniowie. Wejdźmy do sali szkolnej, a ujrzymy przed sobą trzydziestu kilku żołnierzy-inwalidów, wśród których są i legioniści. — Wszyscy z powagą i skupieniu wielkiem uczą się i pracują, aby posiąść wiedzę elementarną, aby do nowego przygotować się życia. Los strasznej wojny skupił moich uczniów-inwalidów w sercu Polski, w Krakowie. Tutaj po raz wtóry przeżywają czasy szkolne z przed 15, 20 a może i więcej lat — ale w jakże odmiennych warunkach! Siedzą obok siebie koledzy szkolni, jedni z Podola i Pokucia, drudzy z kresów śląskich, ze wsi podkarpackich, jeden z uczniów wychodzi o dwu kulach do tablicy, zręcznym i nader szybkim ruchem ustawia obie kule pod jednem ramieniem, a drugą ręką kreśli linie geograficzne, rysuje, pisze »kaligraficznie« zdania niemieckie. Nadaremnie go upominać, aby się powoli zbliżał do tablicy. Spieszno mu bardzo, bo radby jak najprędzej pokazać, jak wiele już umie.

Jaki zapał, jakie pragnienie wiedzy u tych uczniów, co już tak dawno uczniami być przestali! Trzydzieści lat minęło, gdy najstarszy z nich zapisał się w dalekiej wiosce kresowej do szkółki. Dzisiaj ma lat 37, a w domu pozostawił żonę i dzieci, o których nic nie wie, bo tam Moskal gospodaruje. Najmłodszy uczeń, Królewiak, kończy lat dwadzieścia. Przypatrzcie się, jak oni rano przed ósmą z zeszytami i książkami pod pachą spieszą do szkoły, a niektórzy bardzo spieszyć się muszą, bo na protezie, albo na żelaziwie tak jakoś nieskoro poruszać się można, szczególnie, gdy na dworze ślizko i błotnisto.

Dziś sobota rano. Godzina ósma. Wszyscy usadowili się na swych miejscach i jak zwykle, oczekują spokojnie na przybycie nauczyciela. Ale na twarzach niektórych znać dzisiaj jakieś dziwne wzruszenie. Dzienniki poranne bolesną przyniosły wieść o śmierci Sienkiewicza. Opowiadają »uczeńsi« swym kolegom o wielkiej stracie, ale cóż, kiedy między uczniami moimi są i tacy, co w życiu swem bardzo mało, albo i wcale nic nie słyszeli o twórcy Trylogii. Dzisiaj jednak dowiedzą się o nim, może wiele się dowiedzą... Przecież uczcić chcemy wielkiego pisarza, oddać hołd pamięci zmarłego mistrza.

Wyjąć książki. Przeczytamy nowelę »Janko Muzykant«. Czytamy. Zrazu nastrój wesoły. Na twarzach tych, co tak rzadko dzisiaj się śmieją, ujrzycie wesołość. Jakżeż się cieszą, gdy kuma dziecinę »krzci« w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego i daje mu imię Jan. »A teraz-że — powiada — duszo chrześcijańska idź, skądeś przyszła. Amen«. A najwięcej bawi, jak to dusza chrześcijańska wcale nie okazuje ochoty opuszczenia chuderlawego ciała, jeno nogami wierzgać poczyna.

Ale wkrótce zmiana jakowaś na twarzach uczniów-inwalidów. Wszystkim coś tak dziwnie grać poczyna w duszy, wszyscy z zapartym oddechem wsłuchują się w ową muzykę borów, pól i łąk, w ową muzykę, która dziecinę wiejską o wydętym brzuchu, w koszulinie krajką przepasanej, późno w noc do murów karczmy przykuwa. Słuchają i słuchają słów mistrza, w których zaklęta miłość taka rzewna, taka serdeczna. Jakżeż proste, jak zrozumiałe dla nich wszystkich te słowa, nawet dla tych, co jeno szkółkę wiejską ukończyli, a potem przez lata całe bez książki się obywali. Takim żalem serdecznym serca przejęte, taki się ból na ich twarzy maluje, że dziecina chłopska tak cierpi, że nadaremnie rwie się do światła, do sztuki. Oj, nigdy słuchacze spieszyć nie będą do sal koncertowych, by boską napawać się muzyką sławnego artysty Janka-Muzykanta, bo oto kona dziecina pod razami głupowatego, zwierzęcego stójki. Już tylko w niebiosach rozlegać się będą rzewne tony wiejskiego grajka-artysty.

Cisza smutku zalega salę szkolną. Może w tej ciszy niejedna łza spłynęła na piersi żołnierskie. Jakieś granie żałośliwe ozwało się w sercach uczniów-inwalidów...

I smutek wielki, a szczery zagościł w ich duszy, bo ten, co tak serdecznie a prosto dolę dziecka wiejskiego wyśpiewał, już nie żyje. — Umarł ten, co przez życie całe ducha polskiego od zwątpienia ratował, co skarbów nowych w ciemnych głębinach ducha sam szukał i narodowi rozkosz słał i głos trwogi z piersi swych wydobył, by one skarby na marne nie poszły...

»Lekcya« skończona. Godzina »polskiego« dziś dłużej trwała, niż zwykle. A co dusza ucznia-inwalidy czuje dla mistrza, dowiecie się z »zadania«, które sobie napisał w koszarach, czy też w szpitalu wojskowym. Posłuchajcie, co czytał z kajetu swego na następnej lekcyi polskiego.

»Gdy dnia 17 b. m. przeczytałem w gazecie wiadomość o zgonie Henryka Sienkiewicza, nie mogłem wprost temu uwierzyć! — Bo mi się zdawało, że taki wielki człowiek nie może umrzeć. I czułem wielki żal, żal jakiś dziwny, inny od tego, który czułem, kiedy straciłem ojca i braci, ale jednak nie mniejszy, i którego nie jestem tu zdolny opisać. Prawda, że ciało tego wielkiego syna Polski już nie żyje, ale duch jego wiecznie, wiecznie będzie żyć między nami, między narodem polskim.

Uwielbiałem tego znakomitego pisarza za jego powieści, które tak zapamiętale czytałem nieraz, ale po przeczytaniu przed kilku dniami jego noweli p. t. »Janko Muzykant« nietylko, że uwielbienie moje wzrosło, ale za tę nowelkę, jednem słowem, pokochałem jego pamięć. Żadna jego powieść, ani nowela, tak do mej duszy nie przemówiła, jak »Janko Muzykant«. W tej noweli poznałem dopiero wielkie i szlachetne serce Mistrza. Zrozumiałem tu dopiero, jak ten szlachetny i wielki człowiek kochał nieszczęsny lud polski — i jak go rozumiał, bolejąc nad jego niedolą i marnowaniem talentów.

»Jak pięknym krajem są Włochy! — I co to za lud artystów! Szczęściem jest znajdować tam talenty i popierać je...

»Nad Jankiem szumiały brzozy...«

Te kilka zdań tak mi silnie w głowie utkwiły, że ich do śmierci nie zapomnę... A dlaczego? — To tylko ja sam wiem najlepiej.

Mój szesnastoletni brat przyrodni rok temu z górą, będąc uwolniony ze służby w Legionach ze względu na niedomagania płucne i młodociany wiek, był u matki na wsi. We wrześniu 1915 roku dostałem od niego list, mniej więcej tej treści:

Kochany bracie! Bardzo tu u nas na wsi ładnie i przyjemnie, ale ja pomimo to nie pozostanę tutaj... Już do Wiednia, do komendy, pisałem po »marszrutę«. A wiesz, dlaczego?... Bo przeczytałem »Potop Sienkiewicza, muszę więc iść na wojnę«.

I poszedł! Pomimo mych perswazyi, i służy Ojczyźnie, chcąc Kmicicowi dorównać.

Autor tego »zadania«, inwalida W., ma lat 23, z zawodu jest malarzem dekoracyjnym, a przed dwunasty laty ukończył wiejską szkółkę w powiecie wadowickim. Obecnie, jako inwalida uczęszcza na »Kurs wydziałowy« w krakowskiej szkole inwalidów.

Wspanialszego pomnika niema, niż ten, co w sercach ludu wykuty... Może ta »uroczystość szkolna« w gronie uczniów-inwalidów urządzona, także i w duszach tych, co z wiosek kresowych przybyli i którym jeszcze czytanie nieskoro idzie, zbuduje fundamenty pod wspaniały, wiecznotrwały pomnik dla mistrza...

Kraków, w listopadzie 1916

*H. Rowid*

przeszło już dwuletniej wojny, troska z powodu zbliżającej się zimy, budzą natomiast w naszych duszach myśl o uczczeniu pamięci zgasłego Monarchy takim czynem, któryby Jego miłosiernemu sercu był najmilszy. Któż nie wie, z jaką dobrotliwą troską zwracał się zawsze ku najbiedniejszym i najbardziej potrzebującym pomocy? Któż niepamięta, że nawet w dniach jubileuszowych pragnął, by te chwile uświetniano przedewszystkiem czynami miłosierdzia?

Wobec zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia, chcąc uczcić niewygasłą pamięć zmarłego Monarchy i jego wzniosłemu duchowi przynieść najmilszą pociechę, myśl nasza zwraca się przeto przedewszystkiem ku tej najbardziej politowania godnej tysiącznej rzeszy pogrążonych w nędzy, **rzuconych na pastwę głodu i zimna ubogich dzieci**. Tym najbiedniejszym, bezdomnym lub opuszczonym, przynieśmy na dzień wigilijny pomoc i uciechę — zaopatrzmy tę biedną dziatwę **w skromną, lecz ciepłą odzież!**

Niech każdy zamożniejszy, niech każda rodzina, zamiast zwykłych podarków świątecznych, składanych w swojem gronie, poświęci przeznaczoną na to kwotę na zakupno **ciepłej odzieży dla ubogiej dziatwy w kraju naszym**, a rozpromienią się weselem wybladłe twarzyczki i rozszerzą młodociane serduszka uszlachetniającem uczuciem wdzięczności. — To już będzie sowitą nagrodą dla ofiarodawców, — to będzie najpiękniejszem uczczeniem pamięci wspaniałomyślnego Monarchy, którego zgon tak wielką i głęboką okrył nas żałobą.

Wobec braku środków oświetlenia i wobec wyniszczenia lasów, musimy oczywiście zaniechać w tym roku sporządzania i oświetlenia tak zwanych »Bożych Drzewek«. To symboliczne drzewko zastąpić wypada w inny, a uczuciom naszym odpowiadający sposób, mianowicie przez zakupienie wizerunku ś. p. Najjaśniejszego Cesarza i Króla Franciszka Józefa I w otoczeniu wnuków. Czysty dochód ze sprzedaży tych wizerunków przeznaczony będzie także na zakupienie ciepłej odzieży dla dziatwy ubogiej. Miejsca, gdzie będzie można nabywać te wizerunki, podane będą w tych dniach do wiadomości publicznej. W dzień wigilijny, wokół tego wizerunku drogiego sercom naszym Monarchy zgromadzona rodzina, będzie mogła w całej pełni używać wesela dni świątecznych, spotęgowanego poczuciem spełnionego obowiązku względem naszej najbiedniejszej dziatwy, świadomością o sprawionej jej radości i o uczczeniu w sposób najwłaściwszy niewygasłej w sercach naszych pamięci wzniosłego Opiekuna i Dobroczyńcy naszego Narodu.

Wszelkie datki na cel powyższy przyjmować będzie od dnia dzisiejszego we Lwowie administracya »Gazety Lwowskiej« (ulica Czarnieckiego l. 10), na prowincyi każde c. k. starostwo, a także urzędy gminne i zarządy szkół średnich i ludowych. Imienne listy ofiarodawców będą ogłaszane w »Gazecie Lwowskiej«. Mam silną nadzieję, że społeczeństwo kraju naszego, którego dobro tak bardzo leży mi na sercu, przyjmie ten głos mój życzliwie i akcyę tę przezemnie zainicyowaną, z całą usilnością poprzeć zechce.

We Lwowie, dnia 27 listopada 1916.

C. k. namiestnik:
Generał baron Diller m. p.



# Kronika.

Kraków, 2 grudnia.

**Uroczystości żałobne w Krakowie.** Dzień dzisiejszy wskutek zarządzenia konsystorza książęco-biskupiego w Krakowie poświęcony jest żałobnym uroczystościom, z powodu zgonu cesarza Franciszka Józefa I. W całej dyecezyi krakowskiej we wszystkich kościołach parafialnych odbyły się dzisiaj o godzinie 10 przed południem żałobne uroczyste nabożeństwa przy udziale przedstawicieli miejscowych władz rządowych, wojskowych, autonomicznych, oraz licznej rzeszy wiernych.

W Krakowie odbyły się również uroczyste żałobne nabożeństwa we wszystkich tutejszych parafialnych kościołach. Udział wiernych wszędzie był nadzwyczaj liczny. W kościele N. P. Maryi odprawił żałobną mszę św. ks. Krupiński. Na środku presbiteryum stanął olbrzymi katafalk, a na nim spoczęła symboliczna trumna, na której umieszczono koronę, znak władzy królewskiej. Po nabożeństwie duchowieństwo odprawiło kondukt żałobny. W czasie mszy św. chór odśpiewał szereg pieśni żałobnych.

Równocześnie w kościele św. Piotra przy ulicy Grodzkiej odbyło się uroczyste żałobne nabożeństwo dla wojskowości. Katafalk z symboliczną trumną, otoczony jarzącem się światłem, ozdobiony był karabinami maszynowymi i zwykłymi, oraz kulami armatniemi. W nabożeństwie wzięli udział między innymi: komendant twierdzy krakowskiej gen. Lukas z szefem sztabu pułk. Grimmem, generalicya, bardzo liczne grono oficerów z rejonu fortecy krakowskiej, delegat Adam Fedorowicz, Rada m. Krakowa z wiceprezydentem Karolem Rollem, przedstawiciele władz rządowych krakowskich, delegacya Izby handlowej i przemysłowej, wreszcie oddziały żołnierzy.

Dzisiaj na znak żałoby wszystkie teatry i kina są zamknięte, a koncerty odwołane. Jutro dopiero zdjęte zostaną żałobne chorągwie z domów prywatnych i gmachów rządowych.

**Zbiórka gwiazdkowa na legionistów.** Jutro, w niedzielę, dnia 3 b. m., od godziny 9 rano odbędzie się zbiórka gwiazdkowa na korzyść żołnierzy i legionistów. Gdyby która z pań pragnęła zasięgnąć informacyj, zechce łaskawie zwrócić się dziś, w sobotę, między godziną 4 a 7 wieczorem do Stowarzyszenia nauczycielek (ulica Karmelicka l. 32, I. piętro).

**Posiedzenie** zwyczajne Towarzystwa ogrodniczego odbędzie się we środę, dnia 6 b. m., o godz. 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa rolniczego, plac Szczepański l. 8. Na porządku dziennym: 1) odczyt dyr. K. Brzezińskiego: »O mszycy wełnistej«; 2) dyr. J. Gabryla: »Ze spostrzeżeń nad malinami«. — Następne posiedzenia odbywać się będą w początkach każdego miesiąca, a termin każdorazowego zebrania ogłoszonym będzie w dziennikach.

**Sprzedaż jaj w sklepach miejskich.** Miejskie biuro aprowizacyjne zawiadamia, że we wszystkich sklepach miejskich sprzedaje jaja konserwowane po 26 halerzy za sztukę.

**Teatr świetlny »Czerwonego Krzyża« w Krakowie**, założony i otwarty przed kilku tygodniami w odnowionej sali dawnego »Apollo« przy ulicy Zielonej, dzięki sprężystej organizacyi i umiejętnie dobieranym oraz układanym programom, ściąga codziennie licznych widzów, którzy z jednej strony szukają tam chwilowej rozrywki, a z drugiej pragną poprzeć fundusze Towarzystwa »Czerwonego Krzyża«. Teatr ten bowiem nie jest prywatnem przedsiębiorstwem zarobkowem, tylko instytucyą humanitarną, cały dochód przeznaczono z góry na cele Towarzystwa »Czerwonego Krzyża«.

Program przedstawienia w bieżącym tygodniu od dnia 1 b. m. do 4 b. m. jest następujący: Tygodnik wojenny, zdjęcia ze wszystkich teatrów wojny; ze świata ptaków, zdjęcia z natury; kobieta Demon, dramat w pięciu aktach według Richepina; niespodziewanie ojcem, obrazek z życia Kowbojów amerykańskich.

Przygrywa muzyka wojskowa.

**Z niewoli rosyjskiej.** Do Krakowa przybył dnia 27 listopada b. r. po niezwykłych przygodach sierżant Maks Rosenberg z Sybiru z niewoli rosyjskiej. P. Rosenberg z Kurganu w gubernii tobolskiej, gdzie najpierw przebywał jako jeniec wojenny, wyjechał do Semipałatyńska i stamtąd zbiegł ku granicy chińskiej, lecz został schwytany i umieszczony pod nadzorem w Tobolsku. Tu przebywał przez szereg miesięcy, poczem udało się mu szczęśliwie zbiedz. Jechał przez Moskwę, Petersburg, Finlandyę do Szwecyi, a stąd przez Niemcy przybył do Wiednia. Z Tobolska wyjechał około 15 czerwca b. r., a 19 listopada już był w Wiedniu, skąd po krótkim pobycie przyjechał w dniu 27 listopada b. r. do Krakowa.

P. Rosenberg zamieszkał przy ulicy Wielopole pod l. 22, III. piętro u p. Holendra Juliusza i może udzielić rodzinom informacyj o wielu jeńcach austryackich.

# Z kraju.

**Zebranie Towarzystwa historycznego we Lwowie.** Dnia 29 listopada b. r. odbyło się w uniwersytecie lwowskim uroczyste i manifestacyjne posiedzenie członków Towarzystwa historycznego.

Posiedzenie otworzył prezes Towarzystwa, prof. dr Finkel, przemową, w której przedstawił obszernie znaczenie aktu z dnia 5 listopada, oraz dał wyraz żalowi z powodu zgonu Henryka Sienkiewicza i żałobie z powodu śmierci ś. p. cesarza Franciszka Józefa I. Następnie prof. dr Abraham wygłosił referat na temat: »Plan utworzenia biskupstwa w Lublinie w XV. wieku«, a p. Radzimiński przedstawił wydobyte z archiwów ciekawe »Laudum« pierwszego i ostatniego zarazem sejmiku włodzimierskiego z roku 1794.

**Tablice oryentacyjne przy drogach.** Od jednego z naszych czytelników otrzymujemy następującą informacyę:

Jadąc dnia 26 listopada b. r. drogą krajową z Rożniatowa do Perehińska (powiat polityczny Dolina), zauważyłem ze zdziwieniem, że we wsiach Duba i Perehińsko znikły zupełnie dotychczasowe tablice oryentacyjne z nazwami miejscowości w językach polskim i ruskim, pojawiły się natomiast takież tablice w językach ruskim i niemieckim, z wyłączeniem języka polskiego.

**Bierzanów**, 30 listopada. Dnia 29 listopada odbyło się w tutejszym kościele parafialnym nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Henryka Sienkiewicza, odprawione przez ks. proboszcza Macieja Jacaszka. W nabożeństwie, oprócz licznie zebranej miejscowej ludności, wzięły udział: dziatwa szkolna z całem gronem nauczycielskiem, »Bratnia Pomoc kolejarzy« ze sztandarem, zarząd Czytelni włościańskiej, zarząd Kasy Reifeisena, Spółka mleczarska ze sztandarem, oraz w komplecie Rada gminna miejscowa. W czasie nabożeństwa wykonał bardzo pięknie pieśni żałobne na dwa głosy chór dziewcząt z towarzyszeniem organów. Po nabożeństwie w podniosłych słowach skreślił proboszcz życiorys ś. p. Sienkiewicza, jako największego pisarza i miłośnika ojczyzny. Nabożeństwo zakończyło się odśpiewaniem »Salve Regina« przy rzęsiście oświetlonym i w zieleń przybranym katafalku.

**Brzeżany.** (Obchód przy huku dział). Miasto Brzeżany, znajdujące się obecnie tak blizko linii bojowej i żyjące przy odgłosie bitew, nie pozostało jednak w tyle za innemi w uczczeniu manifestu z dnia 5 listopada.

Pomimo bardzo szczupłej garstki inteligencyi pozostałej w mieście, pomimo sąsiedztwa ciężkich walk, toczących się już czwarty miesiąc na brzeżańskich wzgórzach i huku dział i niszczeniu miasta przez wojnę — zupełnie samorzutnie, bez żadnych komitetów i przygotowań, odbyły się w Brzeżanach uroczystości ku uczczeniu odbudowania Królestwa Polskiego.

Rozpoczął ks. proboszcz Bialikiewicz solennem nabożeństwem z procesyą, „Te Deum" i pięknem kazaniem, które wygłosił ks. Kopacz, proboszcz z Kuropatnik. W kościele jawili się, oprócz reprezentantów powiatu i miasta, komendant stacyi, komendant miejscowej żandarmeryi, jakoteż reprezentanci pułków austryacko-węgierskich w Brzeżanach przebywających. Kościół wypełniony był po brzegi. Nabożeństwo zakończono odśpiewaniem „Boże, coś Polskę".

We czwartek dnia 16 z. m. Rada miejska odbyła uroczyste posiedzenie. W sali posiedzeń, przystrojonej kwiatami, zgromadzili się radni miasta i liczna publiczność, posiedzenie zagaił zastępca burmistrza p. Zborowski, wyjaśniając cel posiedzenia, poczem zabrał głos, jako referent, radny miasta i prezes miejscowego Komitetu Narodowego p. Wiszniewski. W pięknem, treściwem przemówieniu wspomniał on legionistów z Brzeżan, poległych na polach bitew, których nazwiska: rotmistrza Wąsowicza Zbigniewa, ppor. Blaszkiewicza Jana, Malinki Zenona, Klimaszewskiego Michała, Nasielskiego Józefa, Miśkowa Jana, Sobotkiewicza Kazimierza, Stańkowskiego Bolesława, wpisane do protokołu posiedzeń Rady, zawsze zaszczyt miastu przynosić będą.

Po omówieniu znaczenia idei Legionów, uchwalono adresy do komendanta I pułku Leg. Rydza-Śmigłego, do brygadyera Piłsudskiego, do N. K. N. w Krakowie i do prezydyum m. Warszawy.

Dnia 17 listopada odbyło się nabożeństwo żałobne z kazaniem za poległych brzeżańskich legionistów. Podczas obydwóch nabożeństw zbierano hojne składki na fundusz wdów i sierót po legionistach. W sobotę dnia 18 listopada odbyło się dziękczynne nabożeństwo w synagodze.

**Niezwykły jałowiec w Bełzie.** W organie galicyjskiego towarzystwa leśnego „Sylwanie" podaje p. A. Wróblewski ciekawą wiadomość o niezwykłym wiekiem i rozmiarami jałowcu, znajdującym się w Bełzie koło Sokala, w ogrodzie tamtejszego probostwa łacińskiego. Jałowiec ten, który jest zupełnie niepospolitym u nas okazem swego gatunku (Juniperus communis L.) ma postać drzewa o wysokości prawie 11 metrów, a obwodzie pnia na wysokości ½ metra, nad ziemią 1 m. 52 cm. Pień jego jest śmigły i zupełnie prosty do wysokości 4 metrów nad ziemią, dopiero powyżej wypuszcza kilka konarów, a wierzchołek pnia uwieńczony jest koroną drobnych gałązek. Wiek jego wynosi przypuszczalnie 250—300 lat. Pożądaną byłaby staranna ochrona tej osobliwości przyrodniczej, którą już uszkodził ktoś w nieświadomości, odcinając mu dwa konary.

# Z Królestwa Polskiego.

**Wybory w Kielcach.** Wybory do Rady miejskiej rozpoczną się dnia 7 grudnia i trwać będą do dnia 18 grudnia. Dnia 7 b. m. wybiera piąta kurya, dnia 11 b. m. czwarta kurya, dnia 13 b. m. trzecia kurya, dnia 15 b. m. druga kurya i dnia 18 b. m. pierwsza kurya. Ogółem w Kielcach jest wyborców-Polaków 3.600, z tego wypada na kuryę powszechną 2.000, na lokatorów 500, na właścicieli domów 600, na kupców i przemysłowców 200 i na duchownych, adwokatów, lekarzy i nauczycieli 300. Żydzi spodziewają się wybrać trzecią część Rady. Komisarzem wyborczym został zamianowany dr Tadeusz Kozicki.

**Wiec ludowy w Chełmie.** Z Chełmu piszą do »Dziennika Narodowego«:

Z inicyatywy okolicznych włościan odbył się tu wiec włościański w Chełmie w celu omówienia aktu proklamacyi państwa polskiego. Na przewodniczącego powołano włościanina Hurkę, sołtysa ze Strupina, na asesorów włościan Bronisława Zajączkowskiego i Józefa Karamacia, na sekretarza J. Langbanka, legionistę.

Na zaproszenie włościan chorąży Legionów polskich, E. Kwiatkowski, przedstawił znaczenie aktu proklamacyjnego z dnia 5 listopada. — W odpowiedzi na interpelacyę wyjaśnił, że całe Legiony polskie przechodzą na własność państwa polskiego i one zajmą się organizacyą wojska polskiego. Następnie po dyskusyi, w której zabierali głos między innymi: włościanin Hurko, p. Piotrowski, J. Langbank, Tattenbrun, Michalski, E. Kwiatkowski, uchwalono jednogłośnie rezolucyę, witającą z najwyższą radością utworzenie państwa polskiego i domagającą się natychmiastowego powołania do życia podstawowych instytucyj państwa polskiego, oraz powołania na tron z wolą narodu króla polskiego, z krwi dawnych królów polskich, katolika, umiejącego po polsku, zwołania Sejmu, złożonego z przedstawicieli narodu, wybranych na podstawie demokratycznej ustawy wyborczej, który to Sejm urządziłby państwo polskie i wreszcie armii polskiej, będącej na służbie państwa polskiego, którą powoła król polski wraz z rządem, a utrzymywać będzie państwo polskie.

**Reformy w sądach warszawskich.** Wydział apelacyjny sądu okręgowego w Warszawie otrzymał oficyalne zawiadomienie, że od Nowego Roku 1917 w organizacyi sądów pokoju zajdą zmiany następujące: sądy pokoju będą mogły rozpoznawać procesy cywilne na sumę nie wyższą, jak 500 rubli (dotychczas suma ta oznaczona jest na 1.000 rubli). Na wyroki tych sądów w procesach cywilnych ponad 250 rubli i we wszelkich procesach karnych, zainteresowanemu służy prawo odwołania się do sądu apelacyjnego, podczas gdy dotąd obowiązuje przepis, że na wyroki w sprawach cywilnych do 500 rubli i w sprawach karnych — do trzech miesięcy aresztu, nie można było podawać apelacyi. Pozatem tenże sąd apelacyjny otrzymał zawiadomienie, że w sądzie okręgowym dopuszczani będą, jako obrońcy, jedynie adwokaci przysięgli i ich pomocnicy. Słyszeliśmy też o pewnych ograniczeniach dla pomocników adwokatów przysięgłych, oraz że z powodu tych ograniczeń adwokaci nieprzysięgli czynią starania o pozwolenie na zwołanie wiecu w tej sprawie w nadchodzącą niedzielę.

**Zjazdy ogólno-krajowe.** Na koniec listopada i początek grudnia zapowiedziano w Warszawie kilka zjazdów przedstawicieli instytucyj i organizacyj ogólno-krajowych.

W dniu 29 z. m. rozpoczęły się obrady delegatów kół prowincyonalnych Polskiej Macierzy szkolnej, posiadających tymczasowe prawa zarządów okręgowych.

Przez dwa dni odbywać się będzie zjazd przedstawicieli rad opiekuńczych powiatowych i delegatów głównego komitetu ratunkowego. Porządek dzienny drugiego dnia obejmuje między innemi: stanowisko rad opiekuńczych wobec aktu 5 listopada, sprawozdanie z działalności społecznej rady pow. warszawskiego i makowskiego, zadania organizacyjne wydziału opieki nad dziećmi, działalność handlowa rad opiekuńczych i monopole, stosunek do rad opiekuńczych miejskich.

Tegoż dnia, 29 z. m., odbył się zjazd prezesów i członków komisyj szacunkowych miejskich.

Następnego dnia odbył się zjazd przedstawicieli rad opiekuńczych większych miast Królestwa Polskiego. Na zjeździe tym rozważane były sprawy następujące: finanse miejskie, znaczenie planów regulacyjnych miast, nowela wyborcza i stosunek do wyborów miejskich, sejmików i sejmów, własność nieruchoma miejska, stosunek do rad powiatowych.

Dnia 30 z. m. rozpoczęły się obrady ziemian z całego Królestwa Polskiego i skończyły się dnia 2 grudnia.

# Ze Śląska.

**Olbrzymi projekt tamy na Olzie.** Ciągłe i przyczyniające wielkie szkody wylewy niewielkiej zresztą rzeki Olzy na Śląsku cieszyńskim spowodowały władze do wypracowania olbrzymiego projektu dla jej uregulowania. Prace dla urzeczywistnienia projektu zostały już podjęte. Jak donoszą pisma śląskie, w ostatnich czasach ukończono w Niemieckiej Lutyni i okolicy próbne wiercenia celem zbadania terenu pod budowę projektowanej olbrzymiej tamy w poprzek rzeki Olzy, tj. pewnego rodzaju zapory wodnej (Talsperre). Tama ta ma być olbrzymich rozmiarów tak co do swej objętości (w niektórych miejscach 30 m. wysoka, a u podstawy 40 m. szeroka), jak co do długości; sięgać bowiem będzie od wzgórz na pruskiem terytoryum po prawym brzegu Olzy, przez Wierzniowice, dalej przez tzw. dawne stawy nieradzkie, wzdłuż grobli, aż na wzgórza poza torem kolei północnej, która miałaby być przesunięta bliżej ku Niemieckiej Lutyni. Rzeka Olza zaś, piętrząc się przed ową tamą, ma tworzyć olbrzymi staw, czy jezioro, zalewające wielkie obszary pól hrabiowskich w Niemieckiej Lutyni, Łaziskach pruskich, Dziećmorowicach, aż po gminę Zawadę. Tama ta ma być budowana wspólnie przez rząd austryacki i niemiecki; jej celem zaś ma być zabezpieczenie dolnego biegu Olzy od corocznie się powtarzającej klęski wylewów, a oprócz tego dostarczenie olbrzymich mas wody na wytworzenie siły elektrycznej przez turbiny, a w razie potrzeby także na nawodnienie pewnych obszarów. Mimo trwania wojny wykonywano wiercenia te całymi tygodniami i z wielkim nakładem siły roboczej dla najrychlejszego wprowadzenia w czyn zamierzenia niezmiernie użytecznego.

**Ze spraw szkolnictwa na Śląsku.** Jak donosi „Gwiazdka Cieszyńska", w Niemieckiej Lutyni, po długich z tego powodu zatargów, gmina objęła prywatną niemiecką 5-klasową szkołę ludową, począwszy od bieżącego roku szkolnego. Nie pora teraz prowadzić dyskusyę nad tem, — pisze „Gwiazdka" — czy ten krok w czasie obecnej wojny był wskazanym, czy nie — stwierdzić należy, iż pod tym względem wywierano z wielu stron bardzo wielki nacisk na poszczególnych członków polskiej większości wydziału gminnego, która zresztą wskutek wypadków wojennych i powołań, pod względem swej jednolitości i zwartości bardzo ucierpiała. Obecnie liczy ta szkoła ponad 500 uczniów, którym udzielaną bywa od samego początku nauka w niemieckim języku...

Tymczasem druga, założona przed 3 laty szkoła wydziałowa »Macierzy Szkolnej« rozwija się jak na czasy wojenne wcale pomyślnie. Liczy obecnie ponad 80 uczniów, przeważnie z Niemieckiej Lutyni, a częściowo także z sąsiednich gmin. Dziatwa garnie się pilnie do nauki, znajdującej się obecnie pod umiejętnem i gorliwem kierownictwem dyr. Łabędzkiego — a przez dobre wyniki w różnych przedmiotach nauki jakoteż przez przodowanie wśród innych szkół w pięknym dwugłosowym śpiewie kościelnym zjednuje sobie ta młodzież coraz to większe zaufanie i przywiązanie u tutejszej, do niedawna jeszcze uprzedzonej i niechętnej ludności.

# Ze świata.

**Węgierska korona królewska.** „Acht-Uhr Abendblatt" podaje rozmowę ze strażnikiem korony hr. Belą Schecheny, który oświadczył: Korona przechowywaną jest w zamku wraz z innymi klejnotami w osobnej sali pancernej. Straż dniem i nocą pełni czterech strażników tronu, w randze podoficerów, z których jeden stróżuje w samej sali pancernej. Korona jest zamkniętą w starodawnej skrzyni żelaznej, do której istnieją trzy klucze: jeden znajduje się w ręku samego prezydenta ministrów, a inne w rękach obu strażników korony. Do otwarcia skrzyni trzeba użyć wszystkich trzech kluczy naraz. — Skrzynia i zamki są zardzewiałe, ponieważ nie otwierano ich przez całe lata. Kiedy niedawno temu chciano wydobyć koronę, musiano przepiłować dno skrzyni, aby dostać się do wnętrza, gdyż klucze się połamały przy otwieraniu. Ponieważ tej dawnej metody przechowywania korony nadal zatrzymać niepodobna, zaproponuję, aby sporządzono nową skrzynię stalową. Kiedy Rosyanie stali w Karpatach, z przesadnej przezorności pisałem do drugiego strażnika korony, bar. Wesselenyego o klucz, ponieważ wielkiej skrzyni nie byłoby można przewieźć bez nadzoru. Atoli dzięki Bogu do tego nie przyszło. Król Karol jeszcze korony nie oglądał. Podczas koronacyi koronę wiezie się do kościoła i z powrotem w galowym wozie.

**Ostatnia wiadomość o „Hampshire".** Niemieckie dzienniki donoszą ze Stavanger w Norwegii, że w tamtejszym fiordzie wyłowiono pływającą w morzu flaszkę, która zawierała karteczkę z następującemi słowami w języku angielskim: „J. K. Mości, okręt „Hampshire". Jesteśmy dotąd zdrowi, jak długo to jednak potrwa, kto to może wiedzieć. Znajdujemy się w otwartej łodzi, która jednak jest mocno uszkodzona i długo nie utrzyma się. Lądu jeszcze nie widać. Bądźcie zdrowi wszyscy. Jesteśmy pewni, że znajdziemy mścicieli. Nasi chłopcy o to się postarają. Zostaliśmy dwa razy trafieni torpedą i nie mieliśmy czasu odpowiedzieć ogniem przed zniknięciem łodzi podwodnej i zaczęliśmy tonąć. Pięciu z nas upada ze zmęczenia od wiosłowania i wyczerpywania wody z naszej łodzi. To jest nasz ostatni znak. Jeżeli go znajdziecie, oddajcie go pani Smith Southsfields". Kartka ta, która uważana jest za autentyczną, wręczoną została konsulowi brytyjskiemu, dotyczy okrętu „Hampshire", który dnia 5 lipca zatonął wraz z jadącym na nim lordem Kitchenerem.

# Telegramy z ostatniej chwili.

## Legiony polskie.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Warszawa, 2 grudnia.

Z dniem 1 stycznia 1917 r. przechodzą Legiony polskie jako część składowa armii polskiej na etat niemiecki.

## Inspektor polskich obozów ćwiczeń.

Berlin, 2 grudnia.

»Lokal-Anzeiger« donosi z Łodzi: Tutejsza »Lodzer Ztg.« donosi, że wojskowy gubernator łódzki generał porucznik Barth zamianowany został inspektorem polskich obozów ćwiczeń. W obozach tych odbywać się będzie kształcenie powstającej armii polskiej, pod okiem generała Bartha.

## Katastrofa kolejowa na Węgrzech.

Wiedeń, 2 grudnia.

Jeden ze świadków katastrofy, który jechał wiedeńskim pociągiem pośpiesznym, w następujących słowach kreśli przebieg katastrofy: Zbliżaliśmy się do stacyi Herczeghalom. Nagle usłyszeliśmy **straszliwy huk**. Cały pociąg podskoczył, poczem natychmiast stanął. Wstrząśnienie było tak gwałtowne, że wszystkie szyby wyleciały. Ze wszystkich stron słychać było **wołania o pomoc i jęki rannych**. Wyskoczyłem z przedziału i ujrzałem okropny widok. Pociąg nasz wjechał w drugi pociąg, który formalnie przeciął na dwie części. Dookoła piętrzyły się porozbijane wagony. Dwa wagony salonowe, znajdujące się tuż za lokomotywą naszego pociągu, zostały doszczętnie zdruzgotane. Zniszczeniu uległo też wiele wagonów zniszczonego przez nasz pociąg, pociągu osobowego. Cała służba stacyi Herczeghalom rzuciła się natychmiast do ratunku. Niebawem z pod gruzów rozbitych wagonów wydobyto pierwszych rannych i zabitych, których złożono w poczekalni na stacyi.

Niebawem nadjechały pociągi ratunkowe z Budapesztu oraz oddział tamtejszej straży pożarnej.

**Przebieg katastrofy.**

Budapeszt, 2 grudnia.

Wedle doniesienia »Az Est« katastrofa na stacyi Herczeghalom miała następujący przebieg:

Pociąg osobowy gracki, który wyjechał z Budapesztu o godz. 11 w nocy, przybył na stacyę Herczeghalom o godz. trzy kwadranse na pierwszą. Tu polecono maszyniście, by poczekał na przejazd wiedeńskiego pociągu pośpiesznego. Zazwyczaj pociąg gracki na stacyi tej nie zatrzymywał się, gdyż znajdują się na niej dwa tory. Krytycznej jednak nocy, na torze, którym jechał pociąg gracki, stał wagon ciężarowy. — Wskutek tego naczelnik stacyi polecił maszyniście przesunąć pociąg na boczny tor, by uniknąć zderzenia z wiedeńskim pociągiem pośpiesznym. Zanim jednak rozkaz ten wykonano, nadjechał pociąg pośpieszny, zdążający z szybkością 75 kilometrów i całą siłą wjechał na pociąg gracki, przecinając go dosłownie na dwie części. Pociąg gracki, złożony z 12 wagonów, przepełniony był podróżnymi, przeważnie urlopowanymi żołnierzami.

Mor. Ostrawa, 2 grudnia.

»Oesterr. Morgenzeitung« donosi:

Wśród ofiar katastrofy ma się znajdować komendant wojskowy Budapesztu, generał zbrojmistrz Ziegler, którego zwłok dotąd jednak jeszcze nie odszukano. Wedle ostatnich wiadomości, w czasie katastrofy na stacyi Herczeghalom zginęło 75 osób, rannych jest przeszło 150 osób.

Budapeszt, 2 grudnia.

»Az Est« donosi, że wiadomość, iż wśród ofiar katastrofy kolejowej w Herczeghalom znajduje się także szef rządu krajowego w Bośni i Hercegowinie, **generał Sarkotic, jest nieprawdziwa.** Generał Sarkotic pozostał bowiem w Wiedniu.

# Wojna.

## O glejt dla hr. Tarnowskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Amsterdam, 2 grudnia.

Według »Allgemein Handelsblad«, »Morning Post« donosi z Waszyngtonu, że sądzą tam, iż sprzymierzeni wobec **zdecydowanego stanowiska Stanów Zjednoczonych ustąpią i zgodzą się na wydanie glejtu dla hr. Tarnowskiego.**

—o—

## Zakończenie kampanii salonickiej.

Wiedeń, 2 grudnia.

»Fremden-Blatt« donosi z Lugano: Doniesienie Agencyi Havasa o rozkazie dziennym, wydanym przez Sarraila do armii wschodniej, w którym Sarrail oświadcza, że **kampania macedońska po wzięciu Monastyru została na razie zakończona**, wywołało we Włoszech ogromne wzburzenie.

## Zdobycz Niemców w Rumunii.

Berno (Szwajcarya), 2 grudnia.

Paryski »Temps« oświadcza: Zgniecenie Rumunii nie położy wprawdzie końca wojnie, ale za to da Niemcom w rękę **ogromne źródła pomocnicze, które umożliwią im dalsze prowadzenie wojny.** Po zdobyciu Crajowy mocarstwa centralne stały się panami kraju zboża, a po zdobyciu Pitesti panami kraju nafty.

## Zniszczenie rumuńskich kopalń nafty przez Rosyan?

Zurych, 2 grudnia.

Na giełdzie paryskiej słychać, że rosyjska naczelna Komenda armii wydała rozkaz **zniszczenia wszystkich źródeł naftowych między Pioesti a Buzeu.** Mają być zniszczone całe urządzenia maszynowe, wieże wiertnicze, a wywiercone już kopalnie mają być zasypane.

Pogłoska ta wywołała **w kołach kapitalistów francuskich wielkie wzburzenie**, gdyż wielu kapitalistów francuskich jest bardzo silnie zaangażowanych w rumuńskim przemyśle naftowym.

—o—

## Decydujące chwile w Grecyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 2 grudnia.

„Times" donosi z Aten, że król przedwczoraj wezwał do swego pałacu francuskiego attaché wojskowego i omawiał z nim poważne położenie. Jak podają, głównym powodem odmowy rządu co do wydania dział jest **obawa, że wtedy Venizelos mógłby ze swemi wojskami ruszyć do Tessalii i do Aten.** W niektórych kołach słychać, że **koalicya gotowa jest dać w tem kierunku gwarancye**, jeżeli rząd zgodzi się na wydanie 10 bateryj i odpowiedniej amunicyi, że jednak w razie odmowy sama ureguluje tę sprawę. Obiegają pogłoski, że **baterye górskie przeprowadzono do Chalkis, Naupila i do innych miejscowości. W takim wypadku należy oczekiwać blokady greckich portów przez koalicyę.**

„Daily Tel." dowiaduje się z Aten, że **okręty transportowe koalicyi z wojskami francuskiemi stoją przy pomostach ładowniczych.** Król podpisał dekret powołujący ochotników do armii. We środę król wyraził uznanie oficerom **I korpusu armii za ich energiczną postawę i za rozkaz stawienia zbrojnego oporu na wypadek, gdyby wojska koalicyi usiłowały obsadzić gmachy, zajmowane przez Greków.**

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.